Październik. Nr. 10. 1872.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Co więcej daje zysku, czy dużo krów źle karmić, czy też mniej dobrze utrzymywać?

Kwestja to ważna bardzo i od jej rozwiązania zależy w gospodarstwie zysk lub strata na inwentarzu. Teorja dawno już zresztą w tej mierze zdanie swe orzekła i uważa za marnotrawstwo skąpe żywienie bydła, mimo to jednak praktyka dotąd mało gdzie uznaje to orzeczenie za słuszne i wszyscy prawie gospodarze nie tylko u nas, ale i zagranicą, hołdując staremu przesądowi, upatrują zysk tym większy, im więcej sztuk bydła trzymają. Darmo już przed 2000 niemal laty mówił Kato komuś co go pytał jaki jest najszybszy środek zrobienia majątku w gospodarce? *Dobrze bydło karmić*, odrzekł mu ów mąż, który jak się pokazuje, racjonalnym był gospodarzem; a jakiż jest mniej szybki sposób ciągnienia zysku z gospodarstwa? pytał ów dalej. „*Gorzej karmić*“ była odpowiedź. A jakżeż najpowolniej majątek zrobić można, badał dalej. „*Złem karmieniem bydła*“ odpowiedział mu Kato. Już wówczas zatem bydło, i to bydło dobrze karmione, uważano za najzyskowniejszą gałęź gospodarstwa, a dziś czyż jest inaczej? Czyż nie bardziej jeszcze dziś, gdzie konsumcja mięsa i produktów nabiału wzrasta przy podnoszącym się dobrobycie i mnożeniu się ludności?

Zresztą czyż bydło nie jest drugiem ogniwem w tym łańcuchu czynników niezbędnych do dobrego gospodarstwa, który nam się przedstawia w tych pojęciach: *Dużo paszy*, nią *utrzymany dobrze liczny inwentarz*, z niego *dużo silnego nawozu*, czego ostatecznym wynikiem: **podwyższony plon.**

Nikt nie zaprzeczy, że w powyższem jedno z drugiego loicznie wypływa; również nikt nie zaprzeczy, że ostateczny wynik, to jest *plon jak najwyższy*, jest właśnie owym celem, do którego każdy gospodarz dąży. Dla tego to widzimy wielu, raczej powiedzmy wszystkich gospodarzy, do tego ostatecznego celu dążących, lecz niestety mało który idzie do niego systematycznie i loicznie, wstępując ze szczebla na szczebel; nasamprzód *pasza*, potem zwiększony *stan bydła*, w końcu *nawóz*; najczęściej mówi sobie gospodarz: za mało mam bydła, za mało nawożę -- zatem dokupię bydła to nawiozę tyle a tyle więcej. I nuż w następstwie tego rozumowania powiększać stan bydła, nie postarawszy się o pierwszy konieczny zwiększonego inwentarza warunek t. j. o zwiększenie ilości zbieranej paszy. Wszak słomy i tak zawsze z roku na rok mi zostaje, choć ścielę w bród, argumentuje ten co najbaczniej nad tą kwestją się zastanawia, czegoż to dowodzi? Oto, że za mało mam inwentarza na mój etat słomy. Tak, to prawda, słomy masz za wiele, ale czyż samą słomą sądzisz, że wykarmisz swój inwentarz tak, aby ci dochód

przyniósł? Czy z samej słomianej karmy, ze słomianą podściołką będziesz miał nawóz. na którym twą rolę zasilisz? — Tem się nie łudź; i bydło będziesz miał liche, co ci dochodu nie da ani szeląga, i nawóz który wywieziesz, mało co będzie lepszym od przebutwiałej słomy. Wyłożysz tylko kapitał na kupno inwentarza, obsługa i budynki kosztować cię będą, wywóz gnoju także darmo się nie zrobi, a w końcu pożytek będzie albo żaden, albo jeszcze i stratę wykazałby dobry rachunek, gdybyś go prowadził.

Nie tą zatem drogą dojdziesz do tego celu, który ci w oczach stoi, do zwiększonej produkcji rolnej. Jeśli gdzie to w gospodarstwie skakać nie można, a powoli i mozolnie ze szczebla na szczebel postępować należy. O paszę staraj się gospodarzu najpierwej, urządź się tak, abyś jej miał na zimę dostatnio, aby ci w lecie przychodziły stopniowo pasze zielone w obfitości, a wierz mi, że i bydło zacznie ci dawać dochód, któregoś dotychczas nie widział, i słoma, której dotychczas zostawało, jakoś się wyścieli, bo bydle lepiej żywione więcej podściołu potrzebuje, i że w końcu będziesz miał z pod tej samej ilości bydła nawozu więcej niż dotychczas.

Jak bowiem powiedzieliśmy już raz, omawiając w inny sposób tę samą kwestję *), bydle dorobić nawozu nie jest w stanie, ono nawozem wyrzuca to co mu spożyć damy. Im przeto ilość ta będzie większą i posilniejszą, tym obfitszemi i posilniejszemi będą odchody. Czyż nie śmielibyśmy się z tego co chcąc mieć dwa razy tyle popiołu, dwa piece by postawił! Nie lepiejże podwójną ilość drzewa spalić w tym samym piecu? A jednak taką to samą operację robi gospodarz, który kupuje drugą krowę na to, aby wyprodukować więcej gnoju, kiedy prościejby było dać tej krowie co już jest, lepiej jeść.

Popatrzmy dalej jak się ma rzecz z zyskiem przy trzymaniu bydła na skąpej paszy. Czyż może zdaniem naszem bydle zdolne jest samo przez się wartości jakie produkować, wytwarzać mleko, mięso, wełnę i t. p., z niczego? Wszak bydle niczem nie jest innem jak organiczną maszyną, która funkcjami swemi wyrabia mleko, mięso, wełnę i t. p. tak jak warsztat tkacki sukno, przędzalnia płótno, kocioł parowy parę i t. p. i tak jak te ostatnie wyrabiać mogą tych materji tylko tyle ile im dostarczono surowego włókna, przędzy, wody, tak bydle tyle tylko swoich wytworów utworzyć jest w stanie, ile mu dostarczymy surowego materjału w postaci karmy. Dlatego pierwszem staraniem naszem być powinno dostarczać bydlęciu pożywienia obficie, aby miało z czego produkować, a jak mu damy mało, to ta produkcja albo będzie nieznaczącą, albo zredukuje się do zera. Zwierzęta bowiem tę mają w porównaniu z mechanicznemi przyrządami niekorzyść, że spotrzebowują pewną ilość podawanego im pokarmu, na utrzymanie własnego organizmu, i podczas gdy mechaniczne przyrządy nie potrzebują nic, chyba nieco oliwy do smarowania, my musimy karmić nasze zwierzęta aby chodzić, oddechać, żywić się mogły. Cała ta część karmy, którą zwie-

*) Rolnik. Tom IX. Przewodnik gospodarski Nr. 11.

rzęta na utrzymanie tych funkcji zużytkowują jest dla nas straconą, z niej nie mamy ani grosza dochodu, ona tylko utrzymuje nam nasz inwentarz w stanie w jakim był. Ilość ta stosownie do rodzaju i wagi zwierzęcia jest różną i wynosi n. p. u bydła rogatego $1/_{70}$ część wagi bydlęcia na nogach w substancji suchej z zawartością substancji azotowych w stostunku do bezazotowych jak 1 : 5. Tyle zatem potrzebuje krowa na to aby żyła. Lecz mleka ona z tej ilości karmy nie da jeszcze nic i my karmiąc krowę tą ilością paszy, utrzymamy ją jedynie przy życiu. Chcąc aby nam ta sama krowa zadowalniający dała pożytek mlekiem, musimy dodać jej jeszcze raz tyle paszy, z której ona już jako z nadwyżki mleko produkuje.

Jak się w jednym i drugim wypadku układa rachunek zysku zobaczymy:

Weźmy n. p. gospodarza A, który ma zapas paszy wystarczający mu na 200 dni zimowych po $28^1/_2$ funta wartości i składu dobrego siana. Tą ilością paszy utrzymuje on cztery krowy po 500 funtów wagi. W takim razie będzie mógł dać krowie tylko po 7 funtów wartości siana dziennie, t. j. właśnie tę $1/_{70}$ część, która jak powiedzieliśmy wyżej, potrzebną jest krowie do utrzymania życia. Z czegoż przeto tak skąpo utrzymane krowy dadzą mleka i jaki będzie gnój z pod nich? Mleka nie będzie wcale, nawóz będzie tak lichy że nie opłaci kosztów, a stan bydła będzie opłakany i nie długo gospodarz cieszyć się niem będzie. Nędznie bowiem żywione bydle o wiele łatwiej podlega chorobom i prędzej im ulega, aniżeli dobrze karmione, zdrowe i silne. Obok tego weźmy gospodarza B. Ten mając ten sam zapas paszy, trzyma tylko krów trzy. Może im zatem dać dziennie po $9^1/_2$ fnt. karmy wyrównywającej sianu, przeto o $2^1/_2$ fnt. zwyż karmy potrzebnej do utrzymania zwierzęcia przy życiu, czyli karmy jak ją dla krótkości zowiemy *bytowej*, to jest bydle przy bycie utrzymującej. Z tych $9^1/_2$ fnt. karmy mogą dać te krowy mniej więcej garniec mleka, zatem w 200 dniach 200 garncy, które przedane po 16 centów dadzą właścicielowi 32 złr. zysku. W tym przeto razie za spasione krowami 57 cetnarów siana mieć będzie 32 złr. t. j. spienięży cetnar paszy wyrównywającej wartością sianu po 56 centów. Jest jednakże obok nich sąsiad trzeci C, ten też samą ilość paszy spasa dwiema tylko krowami. Obaczmy czy to on źle czy dobrze robi. Każda jego krowa dostaje $14^1/_4$ funta siana, z których obraca połowę na utrzymanie życia swego, zaś drugą połowę na produkcję nabiału. W tym przeto wypadku $14^1/_4$ funta paszy obraca się na produkcję i dać może, biorąc ten sam stosunek co wyżej, około $7^1/_2$ kwarty mleka dziennie, t. j. w 200 dniach 375 garncy, które przedane po tej samej co tamte cenie po 16 ct. dadzą zysku 60 złr. Tu przeto za 57 cetnarów spożytej paszy dostaniemy 60 złr. t. j. spienięży gospodarz C cetnar swojej paszy po 1 złr. 5 centów, a przytem otrzyma wiele dobrego nawozu, który go mało lub wcale nic kosztować nie będze, bo koszt pokryje suto zysk z krów. Który zatem lepiej robi z tych trzech? Czy A. który nic z krów nie ma i patrzy tylko jak mu jego kapitał

w krowach marnieje? Czy B. który cetnar siana swego przedaje po 56 centów? Czy w końcu C. który spienięża swą paszę prawie dwa razy wyżej?

A czyż mało u nas takich A i B? Że podobnych C niewielu, tego dowodem opłakany stan bydła u nas tego dowodem ceny nabiału i masła, którychby i pod Wiedniem się nie powstydzono.

A jak gospodarka taka fałszywie pojęta i prowadzona wpływa na stan bogactwa krajowego, okazuje przybliżone obliczenie Hoffmana wzięte z niższej Austrji. Oblicza on, że przez zbytni stan bydła i złe jego karmienie w samej tej jednej prowincji przepada 12 milionów cetnarów paszy, które stosownie skarmione wyprodukować by mogły 1,200.000 cetnarów mięsa!

W Anglji to już pojmują i dla tego tam źle karmionego bydła nie widać. Wiedzą oni, że źle karmione bydle zjada siebie i właściciela swego. Tam obliczają, że z całej produkowanej karmy tylko $^{1}/_{3}$ użytą bywa jako karm bytowa, zas $^{2}/_{3}$ skarmione są na produkcję; w Niższej Austrji zaś podług obliczeń Hoffmana $^{2}/_{3}$ idzie na utrzymanie bytu t. j. życia zwierząt, a tylko $^{1}/_{3}$ wyprodukowanej paszy obrócona jest na produkcją. W Austrji niższej przeto produkują tą samą karmą tylko połowę tej ilości mleka, mięsa i tp. co w Anglji.

A o nas cóżby powiedzieć się dało? Bydła mamy mało i te źle żywimy, o paszę się nie staramy, dla tego też zamiast naprzód, idziemy w tył, i lada niepomyślny rok sprowadza na nas nieurodzaj nawet w najbogatszych ziemiach.

Rozmaitości.

Aby mieć dobre krowy mleczne, należy koniecznie wydajać je jak najdłużej po pierwszem ocieleniu, gdyż doświadczenie wykazało, że krowy zawsze w tym samym czasie przestają wydzielać mleko, w którym się je pierwszy raz zapuściło. Jeżeliby się n. p. krowę, która po pierwszem ocieleniu znów cielną została, w piątym miesiącu zapuściło, natenczas przy każdem następnem ocieleniu, jeśli nie prędzej, to o tym samym czasie mleko zniknie. Dla tego krowę po pierwszem ocieleniu przynajmniej $8^{1}/_{2}$ miesięcy doić należy, chociażby tylko jak najmniejszą ilość mleka wydawała, zarazem też paść jak najobficiej i najlepiej.

Okrywanie koni podczas roboty jest w ogólności raczej szkodliwem aniżeli pożytecznem, mianowicie też okrywanie skórzanemi derami niewątpliwie szkodliwem jest, ponieważ pod niemi pot się nagromadza, który w chwilach od roboty wolnych w skutek ostygnięcia zewnętrznej powierzchni pokrycia się osadza i staje się przyczyną zaziębienia skóry. Koń z natury tak dalece zabezpieczonym jest od zimna i niepogody, że podczas roboty nie potrzebuje żadnej ochrony; w skutek zmoknięcia i zaziębienia brzucha podczas dni słotnych pokazują się wprawdzie objawy chorobliwe i kolki, lecz można temu zapobiedz, nacierając ciało po robocie i okrywając wełnianemi derami.

Nakładem redakcji. — Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.